Łódź, 30|VIII 1898 r.

№ 198.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Róży Limańsk.
Środa Rajmunda.
Czwartek Idziego
Piątek Stefana Kr. Węg.
Sobota Bronisławy, Szym.
Niedziela Pocieszenie N. Maryi P.

Wschód g. 5 m. 10
Zachód g. 6 m. 50.
Długość dnia g. 10 m. 44

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 18 (30) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14) „Pod białym koniem“ farsa w 3-ch aktach Blumenthala i Kadelburga. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Rozbrojenie powszechne.

Od lat trzydziestu prawie zbrojny pokój, jak zmora, ciąży na piersiach ludów Europy, a chociaż twórca jego dawno już zeszedł ze sceny dziejowej, to jeszcze kładąc się do grobu przekazał ludom w spuściźnie dzieło swe nietylko niczem nienaruszone, lecz jak śnieżna lawina wciąż potężniejące, dopóki z całą siłą żywiołową nie stoczy się w niziny, by sprowadzić spustoszenie, którego wieki całe wytężonej kulturalnej pracy naprawić nie zdołają.

Gdy po wojnie francusko-niemieckiej, podczas której wyprowadzono na pole bitew kolosowe zastępy wojowników, Niemcy wyrosły naraz na potęgę militarną, jedna tylko Rosya przeciwstawić im mogła siłę dość pokaźną, by powstrzymać zapędy wojowniczo-zaborcze, nigdy i niczem nienasyconego plemienia. Upojone atoli zwycięstwem Niemcy, spostrzegłszy wcześnie, że pokonana Francya odżywać zaczyna z niepojętą siłą, poczęły zbroić się z gorączkowym niemal pośpiechem, który w następstwie udzielił się i wciągniętym do słynnego trójprzymierza Włochom, tudzież Austro-Węgrom. Na uzbrojenia niemieckie odpowiedziała szeregiem uzbrojeń Francya w obawie o byt swój państwowy, a być może i niepodległość narodową. W ślad zatem gorączka uzbrojeń owładnęła wszystkie ludy Europy, nie wyłączając drobnych państewek i wszystkie one w tym sui generis turnieju biegły na wyścigi, lecz ich meta oddalała się od nich coraz bardziej. Z każdą chwilą, jak grzyby po deszczu, wyrastali wynalazcy ulepszonej broni, a każdy z nich zalecał coraz bardziej zabójczy system dział lub karabinów, jak gdyby umysł ludzki pod naciskiem ołowiu i żelaza zatracił wszystkie swe zalety okrom jednej jedynej, skierowanej ku wynalezieniu najbardziej morderczych środków, dążących do wytępienia bliźnich. Zaledwie zaopatrzono armie w broń nowego systemu, wnet pojawiał się inny o wiele przewyższający to, co co przed chwilą za ostateczny wyraz w morderczym kulcie uznano. Wszystko to, łącznie z potrzebą utrzymywania stałych kolosowych armii, pochłaniało miliony, wydobyte z pracy ludu, którą osłabiano w jej produktywnem działaniu przez oderwanie tysięcy rąk od warsztatów i roli. W logicznym następstwie takiego stanu rzeczy musiała nadejść nędza i rozgoryczenie wśród klas pracujących, gnębiąc je bez litości.

„Eivis pacem para bellum“ w imię tej zasady, zawsze pod hasłem pokoju, zbroiły się państwa, nie bacząc ani na stan swych środków finansowych, ani na zdolność podatkową swoich ludów, ani nawet na coraz bardziej wśród klas pracujących szerzącą się nędzę, która grozić już poczęła kataklizmem, a we Włoszech doprowadziła do wybuchu i krwią zalała ulice Medyolanu.

Zdawało się, że w żelaznych uściskach tego legendowego smoka, który powszechnie nazywano zbrojnym pokojem, zgnieciony zostanie cały dorobek cywilizacyjny wieków i ludzkość przeobrażona w jeden zbrojny obóz, pochwyci się wreszcie za bary, aby morzem łez i krwi, dzikim akordem jęków i łkań napełnić świat cały. Lecz oto w chwili, gdy na horyzoncie politycznym gromadzą się chmury burzą brzemienne, rozlega się głos potężnego Samowładzcy stumilionowego państwa, najmniej może ze wszystkich wyczerpanego podatkami na cele wojenne, a głos to nawskroś pokojowy, dążący do wyszukania w drodze międzynarodowych obrad najskuteczniejszych środków dla zabezpieczenia wszystkim ludom dobrodziejstw prawdziwego i trwałego pokoju i położenia skutecznej tamy zwiększającemu się coraz bardziej wzrostowi współczesnych uzbrojeń.

Wieść tę przyniósł nam okólnikowy telegram agencyi rosyjskiej, donoszący, że pan minister spraw zagranicznych z Najwyższego upoważnienia Najjaśniejszego Pana zwrócił się do wszystkich mocarstw akredytowanych przy Najwyższym Dworze z propozycyą zwołania konferencyi w celu wszechstronnego rozważenia tej ważnej sprawy i ewentualnego doprowadzenia do powszechnych rozbrojeń.

Głos młodego Monarchy, który kierowany wzniosłemi pobudkami podjął inicyatywę w tyle humanitarnej sprawie, miejmy nadzieję, nie przebrzmi bez echa i zbliżające się stulecie powita nową erę pokojowej pracy ludów.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dążności pokojowe rozwinęły się wśród szerokich warstw nowoczesnych społeczeństw. Idea powszechnego pokoju znajduje coraz więcej zwolenników. Dyplomacya wszystkich mocarstw wytęża swe siły, aby w samym zarodku tłumić iskry zdolne wzniecić pożar wojenny, lub tam gdzie wybuchnie, ograniczyć go i umiejscowić, — idea powszechnego pokoju wciąż mężnieje, a głos Monarchy rosyjskiego proces jej dojrzewania niezawodnie przyspieszy. Umysłowe i fizyczne siły narodów zwrócone do właściwego im przeznaczenia setkom milionów ludzi zapewnią pożądany dobrobyt.

S. J.

Sekty u mazurów.

Autor, podpisujący się pseudonimem Mazur, w szeregu artykułów umieszczanych w krakowskiej „Nowej Reformie“, opisuje ciekawe stosunki panujące w Prusiech Zachodnich wśród polskiej ludności, zwanej mazurami. Wyjmujemy ztamtąd ustęp, dotyczący religijnych stosunków na Mazurach, gdzie panującym jest luteranizm.

A jakież są stosunki kościelne na Mazurach?— pyta Mazur.

Przeważna część księży słabo włada językiem polskim. Kandydaci stanu duchownego, przeważnie niemcy, dopiero na wszechnicy uczą się języka, w którym później mają głosić słowo Boże.

Po trzyletniej nauce kandydat dostaje parafię i zaczyna odczytywać kazania z książki. Gdyby nawet umiał dobrze czytać, to jeszcze lud gromadziłby się, ale gdy nie umie dobrze wymawiać słów, wygłaszać zdań, ksiądz mazurski wywołuje na ustach swoich „zborowników“ uśmiech pogardy i politowania. Skutkiem braku dobrych kaznodziei kościoły poczęły się opróżniać i dzisiaj do tego doszło, że w zborze, mającym 5 do 6 tysięcy dusz polskich, w niedzielę spotkasz zaledwie kilkudziesięciu ludzi. Tylko jeden dzień w roku jest wyjątkiem, gdy nietylko kościoły ewangelickie, ale i katolickie przepełnione są pobożnymi.—Jest to dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Tak, w ów dzień gromadzą się mazurzy prusey po kościołach nietylko Mazowsza pruskiego; składając ofiary w postaci lnu i jaj.

Przejście mazurów na wiarę ewangelicką nastąpiło w roku 1625.

Niezadowolenie w Niemczech uwydatniło się na polu społecznem i religijnem. W Zachodnich Niemczech wzrastała silnie socyalna demokracya, a na Mazurach, chociaż znalazła tu i tam i obywateli grunt podatny, u ludu poczęły się pojawiać sekty.

Najpoważniejszą z nich jest baptyzm, który chrzest dzieci uważa za nieważny, a tańce, palenie tytoniu i picie spirytualiów za rzecz niemoralną. Baptyści chrzczą młodzież dopiero po szesnastu latach, ubierając ją w białe koszule, i w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, wprowadziwszy dzieci do jezior lub stawu, zanurzają pod wodę.

Spokrewnioną z baptyzmem jest tak zw. „gmina apostolska“, która oprócz innych punktów, przyjęła do swego wyznania jeszcze wiarę w bliskie przyjście Pana Jezusa. „Gmina apostolska“ zaszczepiła się głównie po miasteczkach u ludu roboczego, po wsiach mało jest zwolenników tej sekty.

Trzecią z rzędu i bardzo poważną sektą po wioskach jest tak zwana „gromadka“. Gromadkarze znajdują się przeważnie w powiecie jansborskim, szczycieńskim i po części w ządzborskim. Katechizm ich opiera się na starym testamencie. Biblia służy im za podstawę wykładów. Księża ich rekrutują się tylko z światlejszych ludzi, których Bóg natchnął, że bez fałszu i obłudy mogą wykładać naukę biblijną. Tak samo, jak baptyści, nie piją wódek, nie palą tytuniu i nie tańczą.

Czwartą i najnieznaczniejszą sektą, która się zawiązała tuż pod Ełkiem (stolica mazurów) przed kilku laty, jest tak zwane „prawdziwe chrześcijaństwo“. Sekta ta podobna jest do gromadkarstwa, tylko że do „prawdziwych chrześcian“ wtedy tylko można przystąpić, gdy Pan Bóg przez gorące modły i moralne życie natchnie człowieka i objawi mu zrozumienie Pisma świętego. Baptyzm i apostolstwo o tyle są szkodliwe dla ludu mazurskiego pod względem narodowym,

że poczęści germanizują. Natomiast gromadkarstwo i „prawdziwe chrześcijaństwo“ nakazują się modlić i odprawiać nabożeństwo w języku ojczystym. Wogóle tedy wszystkie sekty są o tyle dobre, że umoralniają i rozsiewają oświatę, bo zalecają pilne czytanie książek, naturalnie tylko treści religijnej.

Wszelkie prace podjęte przez kler ewangelicki w celu zniesienia sekt, okazały się daremnemi. Księża uznali swoją bezsilność i dzisiaj już nie czynią prawie żadnych starań, aby wykorzenić sekciarstwo. Tak więc baptyści, jak i gromadkarze zbudowali sobie domy modlitwy, w których, wedle czasu i potrzeby odprawiają swoje modlitwy.

Zygzaki.

Wydawnictwa zagraniczne, zwłaszcza specyalne,o wiele są droższe od naszych. Szczególnie plany architektoniczne lub atlasy do znacznych cen dochodzą, przytem bardzo sprytnie są kolportowane.

Firma Ernesta Wasmutha w Berlinie posiada jedną z takich nakładowych architektonicznych księgarni przy ulicy Markgrafa № 35. Agent tej firmy niedawno nawiedził Łódź i zrobił tu niezły interes, przywożąc próbki dzieł, które się wkrótce mają ukazać w handlu księgarskim, lub już wydanych.

Jedno takie dzieło „Baukunst Frankreichs“ (Budownictwo francuskie) kosztuje 240 marek.

Po zatem kolporter zbywał tu „Architektur den Gegenwart“ (Budownictwo współczesne) coś około 180 marek, następnie inne wydawnictwa „Pomniki architektury hiszpańskiej,“ „Wielkiej Brytanii“, „Niemiec“ itp. Wszystkie te dzieła kosztują olbrzymie pieniądze, oprócz tego przychodzą jeszcze ku temu studya nad „Malarstwem średniowiecznem.“

Jeden z takich agentów, nawiedziwszy Łódź, sprzedał tu wiele tych wydawnictw, ma się rozumieć na wypłaty.

Dodać należy, że widziałem zobowiązania budowniczych do 1,000 marek dochodzące.

Zobowiązania te nie są uciążliwe co prawda do płacenia, bo agent rozkładał je naszym budowniczym na *raty* po 50 marek kwartalnie, ale bądź co bądź *wywozi* duże sumy do Niemiec za to, co rzeczy *wiście* kosztuje 10 proc. całego nakładu.

Musimy przeto zwrócić uwagę na ten dział naszych nakładców. Albumy takie, to rzeczy kosztowne, ale niemieccy nakładcy znacznie je przeceniają, tem więcej, że fotografia ułatwia bardzo robotę. Za pomocą fotografii przygotowiają klisze na szkle i robią potem światłodruki. Plansza taka kosztuje przy większych obstalunkach zaledwie pięć kopiejek, niechby nawet dziesięć, to 100 plansz za 10 rubli mieć można.

A w atlasie przecież tylu rysunków nie dadzą.

W Warszawie album architektoniczne próbował wydawać Marconi i wydał nawet kilkanaście bardzo dobrych zeszytów, ale nie umiał tego rozpowszechnić, a budowniczowie nie poparli tego wydawnictwa.

Potrzeba przeto zorganizować tego rodzaju zakłady i rozpocząć na szerszą skalę pracę, która przy tysiącach budowniczych w Królestwie i Cesarstwie sowicie może się opłacić.

Tylko działając można coś stworzyć... Bezczynnością i szczeremi chęciami drogi nie wybrukujemy.

KRONIKA.

Ze szkoły handlowej. Dowiadujemy się, że w szkole handlowej łódzkiej szczególny nacisk położony będzie na konwersacyę w obcych językach, tak że uczniowie po ukończeniu szkoły będą władać zupełnie płynnie językami.

Obecnie prowadzą się roboty, celem przeróbki wszystkich prywatnych mieszkań w gmachu szkoły; będą one zamienione na klasy i pracownie.

Wobec energii komitetu spodziewać się należy, że szkoła w niedługim czasie będzie posiadała gmach własny.

Ze szkoły rzemieślniczej. Jutro rozpoczynają się egzaminy wstępne kandydatów na uczniów szkoły rzemieślniczej.

W niedzielę o 10 rano rozpoczną się egzaminy wstępne kandydatów na uczniów szkoły handlowo-niedzielnej przy szkole rzemieślniczej.

Ochrona dla dziewcząt. Jakób i Anna małżonkowie Hertz ofiarowali gminie izraelskiej plac przy ulicy Targowej pod № 403, pod ochronę dla dziewcząt wyznania mojżeszowego, którą jednocześnie obowiązali się wybudować własnym kosztem.

Obecnie ofiarodawcy zamierzają przystąpić do budowy ochrony tak, by w roku przyszłym mogła już być oddaną do użytku publicznego. W tym celu budowniczy Seligson sporządził odpowiedni plan ochrony, który gmina izraelicka przedstawiła do zarządu miejskiego dla zatwierdzenia przez władzę gubernialną.

Według planu gmach ochrony będzie murowany dwupiętrowy z wysokiemi suterynami. Front wyłożony ma być cegłą kolorową i mieścić będzie napis: „Ochrona dla dziewcząt. Dar Jakuba i Anny małżonków Hertz“. Wewnątrz mieścić się będzie 6 sal szkolnych, kancelarye szkolne, dwie kuchnie, pralnia, składy i t. p.

Ochrona posiadać ma własny ogródek i obszerne podwórze i mieścić może kilkaset dziewcząt.

Z przemysłu. W ostatnich czasach do biura magistratu przedstawiono wiele nowych planów na fabryki, odbudowę spalonych, lub też rozszerzenie już istniejących.

Fakt ten dowodzi, że przemysł łódzki w roku bieżącym o tyle poszedł naprzód, iż produkcya istniejących fabryk nie może zaspokoić wszystkich rynków zbytu.

Niektóre z fabryk, by załawić poczynione na sezon zimowy obstalunki, pracują dniem i nocą.

W roku przyszłym spodziewane jest skutkiem tego ożywienie budowlane.

Konkurs. Na ogłoszany przez Tow. Akc. Heinzel i Kunitzer konkurs, rysunki zaczynają już napływać. Spieszcie się panowie artyści! czasu tylko do 15 Września pozostaje.

Nowe farbiernie. Towarzystwo akcyjne M. Silbersteina zamierza wybudować dwie nowe farbiernie, jedną przy ulicy Piotrkowskiej pod № 598, drugą zaś przy ulicy Pustej pod № 1080.

Odpowiednie plany zostały już sporządzone i niebawem przedstawione zostaną do rządu gubernialnego dla zatwierdzenia.

Benefis. Czwartkowy wieczór przeznaczył p. Jerzykowski na benefis dla sympatycznego i utalentowanego skrzypka orkiestry p. Sonnenfelda, która dała łodzianom niejedną przyjemną chwilę. Sądzimy, iż publiczność, która tak licznie uczęszcza na koncerty do ogrodu przy hotelu Angielskim i w czwartek szczelnie go zapełni, dając wyraz swego uznania dla benefisanta.

Zabawa ogrodowa. Zapowiedziana na sobotę zabawa ogrodowa dla członków stowarzyszenia pracowników handlowych, budzi żywe zainteresowanie pośród żądnych godziwej a taniej rozrywki. Jak wiadomo, zabawa sobotnia odbędzie się w ogrodzie „Róż“ przy ulicy Piotrkowskiej w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, na które złożą się dwie jednoaktówki: „Przez wdzięczność“ Lubowskiego i „Broń niewieścia“ Benedixa. Pan Soma Pick-Steiner, solista orkiestry p. Sonnenfelda, odegra na skrzypcach mazura i legendę Wieniawskiego. Tańce, oczywiście, na pierwszym planie.

Teatr. Nowość zapowiedziana na czwartek w teatrze letnim „Pan Profesor“ Oskara Blumenthala

---

11)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg)

Było coś dzikiego w tych uderzeniach i w tej gorliwości ascety — a przecież nikt z obecnych nie ośmielił się na perswazyę, każdy odczuwał i uznawał razy wymierzane ciału za grzechy żywota i przed niemi się korzył.

Dziewięć razy tak powtórzył ojciec Barnaba swoją pokutniczą pracę, za każdym razem przeplatając ją modlitwą do Boga-Rodzicy. Plecy jego stały się już sine, gdy litanię mówić począł.

Skoro ją skończył i powstał z miejsca—pierwszy Sobieski prawie że zdziwiony zapytał:

— Cożeś ty zgrzeszył ojcze, że tak pokutujesz?...

— Jak człowiek — pychą — stąd i pokora moja wielka... a równem jemu być musi i umartwienie.

— Równe grzechowi!?.., powtórzył pytanie i zamyślił się Sobieski!...

— Pomyśl waszmość panie chorąży — czy także grzechu podobnego nie masz!... Rzeczpospolita przez pychę królewiąt ginie, jak i przez niedotrzymane obietnice, zarówno tych, co u góry siedzą, jak i tych co naród szlachecki stanowią. Może ją od zatracenia choć pokuta wybawi tych — co patrzą zdala na grzechy.

Sobieski obejrzał się niespokojnie na około...

— No, mości Matczyński i ty coś o nowennie wspominałeś — idź za przykładem moim — bo godzina późna—północ, a jutro od rana roboty moc niezmierzona... klasztor przewrócony ze szczętem, a z nim przecież wszystko...

Ale pan Marek w tej chwili o nowennie myśleć nie mógł. Patrzył on na twarz Sobieskiego, na której grać się zdawały wszystkie uczucia ludzkie.

Ten wąs czarny, zawiesisty przyszłego bohatera wyprawy wiedeńskiej — to jeżył się — to wstrząsał — odpowiednio do gry muskułów twarzy, raz rozjaśnionych jakimś nieziemskiem uczuciem — to znów brzemiennych w pioruny i błyskawice.

Zakonnik modlitwy skończył; pan Wespazjan z jakimś ironicznym uśmiechem lustrował twarze obecnych, nowy złośliwy epigramat w głowie układając, a pan Marek ustami poruszał, jakby chciał do swego druha przemówić — a coś zapytań mu czynić nie pozwalało.

Wszyscy oczy swe zwrócone ku pięści chrążego, w której znajdowało się niedawno otrzymane pismo.

Pomimo przemówienia ojca Barnaby atmosfera celi klasztornej stała się dla wszystkich w niej goszczących duszną.

Rozwiązał ją dopiero dzwon klasztorny — wzywając ojca Barnabę na pierwsze pacierze.

— A no! ostańcie z Bogiem, ozwał się zakonnik—niech Mości Matczyński zajmie się usłaniem siana na ziemi dla wszystkich, bo puchów edredonowych zakonnik dać nie może — pójdę, zmówię pacierz i wracam.

Objaśnienie to wymówił szybko, kaptur na głowę naciągnął, tak, iż twarz przed oczyma Sobieskiego zakrył i mrugnął parę razy znacząco na Koskowskiego, dając mu w ten sposób poznać, aby szedł za nim.

Pan Marek jeszcze opatrzyć się nie zdołał, jak w celi został sam z Sobieskim. Tego mu właśnie było potrzeba. Wszystko, na co dziś własnemi oczyma patrzył, dało mu przekonanie wielkich wstrząśnień, jakie musiał przebywać Sobieski. On kochał tego najdorodniejszego z dostojnych młodzieńców rzeczypospolitej, dziedzica sławy, uczciwości przodków, oraz pana olbrzymiej fortuny, w którym przeczuwał bohatera. Radby najgoręcej wszystkie cierni z drogi jego usunąć i różami tylko ją usłać.

W spojrzeniu jego na Sobieskiego było coś z psiego przywiązania.

I teraz przecież znalazłszy się z ubóstwionym druhem sam na sam, ustami poruszać nie przestał, a słowa wymówić nie był w stanie i ta scena niema byłaby się przeciągnęła w nieskończoność, gdyby sam Sobieski, głęboko westchnąwszy nie był zawołał:

— Marku! Marku! co ja cierpię!!...

— Panie! druhu!... mów... jam twój... odszepnąć zdołał.

Słyszałeś, co mówił mi ten wierszokleta—słyszałeś, co mówił ojciec Barnaba — a ja cóż?... milczałem!... bom grzechu pełen... a na pokutę... na poprawę siły nie starczy...

(D. c. n.)

należy do szeregu tych fars, które długo utrzymują się na repertuarze, ze względu na humor i zręczne uscenizowanie. To też graną jest obecnie w Warszawie z niesłabnącem powodzeniem.

W próbach jest już głośna sztuka „Idealna żona“ która ujrzy światło kinkietów w przyszłym tygodniu, a oprócz tego dyrekcya przygotowuje jeszcze wiele innych nowości, które znacznie ożywią koniec sezonu letniego.

Obiad pożegnalny. Komitet dyskontowy tutejszego kantoru Banku Państwa urządza w bieżący czwartek obiad pożegnalny dla byłego dyrektora kantoru p. Maszewskiego, który dostał nominacyę na dyrektora oddziału w Rydze.

Ogniem i Mieczem. Wydawca „Kraju w Obrazach“ p. Konstanty Woźniak wydał obecnie album rysunków Juliusza Kossaka do powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, złożony z 11 klisz illustrujących wybitniejsze sceny ze znakomitej powieści, a mianowicie: Spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim na dzikich polach, Przygoda w drodze do Łubniów, Pochód Chmielnickiego z Tuchaj-Bejem, Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach, Książe Jeremi na mogile, Podbipięta z Puljanem pod Konstantynowem, Zagłoba zdobywa sztandar, Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem, Helena z Zagłobą, Wołodyjowskim i Rzędzianem, Śmierć Longinusa Podbipięty, Przeprawa Skrzetuskiego przez staw pod Zbarażem, Skrzetuski przed królem w Toporowie. Klisze wykonane zostały starannie, na wyborowem papierze welinowym a gustowna okładka zewnętrzną szatą zaleca to wydawnictwo ze wszech miar zasługujące na poparcie. Powinnoby ono znaleść się w każdym domu polskiem, jako uzupełnienie wspaniałej powieści Sienkiewicza, tym bardziej, że cena rb. 1 za egzemplarz, przystępna jest dla każdego nieomal.

Śmiertelność z chorób zakaźnych w powiecie łódzkiem za czas od 13 lipca do 13 sierpnia r. b była następująca: ospa 6 zmarłych szkarlatyna 17, dyfteryt 8, odra 44, koklusz 14, tyfus brzuszny 2, nieokreślone 6, nieżyt kiszek u dzieci 16.

Liczba śmiertelności na odrę i nieżyt' pochodzi z niezachowania przez rodziców zalecanych przez medycynę przepisów. Większość dzieci umiera wskutek przeziębienia i niestosownej dyety.

Upadek z okna. W dniu 25 b. m. o godz. 6 popołudniu z balkonu I piętra domu № 15 przy ulicy Wschodniej, wypadła na podwórze 4-letnia córka Temera Szwejcera i silnie rozbiła sobie głowę naruszając czaszkę.

Nieszczęśliwej podano pomoc lekarską, życiu jej jednak grozi niebezpieczeństwo.

Wypadek w fabryce. W dniu 25 b. m. w fabryce K. Szteinerta przy ulicy Piotrkowskiej pod № 276 robotnikowi Adolfowi Krampowi podczas pracy zmiażdżyło średni palec u lewej ręki.

Nieostrożna jazda. W dniu 25 b. m. 13-letni Władysław Hedryk, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej pod № 6, przejeżdżając wozem z piekarni Adolfa Cyglera, przez ulicę Brzezińską najechał na włościanina wsi Moskule gm. Dobra Marcina Jabłońskiego i zranił mu silnie prawą nogę powyżej kolana.

Poszkodowanemu podano pomoc lekarską. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Nominacya. Komisarz do spraw włościańskich powiatu rawskiego Grygoriew przeniesiony został na takąż posadę do powiatu częstochowskiego.

Ze statystyki wypadków. Według statystyki wypadków w gubernii piotrkowskiej w drugiej połowie lipca roku b. było pożarów 26, w tej liczbie 12 od podpalenia, 1 od pioruna, 4 od złego urządzenia komina, 3 od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i 6 z przyczyn niewiadomych.

Wypadków śmierci było 9, samobójstw 2, dzieciobójstw 4, nieszczęśliwych wypadków 3, kradzieży 3.

Znaleziono trzy weksle, dwa po 1000 rb. i jeden na 500 rb. wystawione przez Szmula Wajntrauba. Właściciel może je odebrać w kancelaryi II cyrkułu policyjnego za udowodnieniem własności.

O dzwonki. Zaznaczamy, że w naszych kąpielach gdzie porobione osobne numery z wannami, zapomniano o jedynym, bardzo ważnym sprzęcie, a mianowicie, o dzwonkach.

Dzwonek w miejscach kąpielowych jest rzeczą niezbędną. Ciepła wanna nie jednakowo na wszystkie organizmy oddziaływa, a często sprowadza osłabienie; co więc zrobi w takim przypadku kąpiący się, jeżeli niema dzwonka.

Nawet w porządniejszych kąpielach Goltza, lub wnowo zbudowanych Selina, o dzwonkach zapomniano. Przypomną się one wtedy dopiero, jak stanie się fakt, który wstrząśnie całem miastem, boć przecież o przypadek nie trudno!

Radzimy przeto zakładom kąpielowym ponieść jeszcze mały wydatek na dzwonki.

Pielgrzymi łódzcy. Kompania pielgrzymów łódzkich, którzy w dniu 22 sierpnia r. b. wyruszyli z Łodzi z kościoła św. Krzyża na Jasną Górę, we wszystkich parafiach, przez które przechodziła, witaną była przez miejscowe duchowieństwo bardzo owacyjnie, a w wielu parafiach księża po mszy św. odprowadzali pielgrzymów z krzyżem i chorągwiami żegnając ich następnie przemową i błogosławiąc na dalszą drogę. W Milejcu pod Rosprzą pielgrzymi nasi złożyli hojną ofiarę na budujący się kościół. W Gorzkowicach, gdzie kompania nocowała nader serdecznie powitał pielgrzymów łódzkich J. ks. proboszcz Kasprzykowski i dziękując im za ofiary złożone na budujący się kościół, nazwał ich fundatorami świątyni w Gorzkowicach. Kompania ofiarowała nadto do kościoła w Gorzkowicach dzwon wagi dwa tysiące funtów, koszt którego wyniesie rb. 100 Wreście J. ks. Kasprzykowski zaznaczył ofiarność p. Juliusza Kunitzera, który zobowiązał się płacić po rs. 100 rocznie aż do czasu ukończenia budowy kościoła w Gorzkowicach.

Kompania złożona z 1000 przeszło pątników szczęśliwie i zdrowo doszła do Częstochowy.

W powrotną drogę pątnicy wyruszyli w poniedziałek rano po mszy św. Nigdy jeszcze tak liczna kompania pielgrzymów nie chodziła z Łodzi do Częstochowy.

Areszt policyjny. W Łodzi areszt policyjny stale bywa zapełniony przez aresztantów, a bywa niekiedy, że brak dla nich miejsca.

Mieści się on w wynajętym starym domu Chałupskiego na rogu ul. Cegielnianej i Targowej, za dzierżawę którego miasto płaci z górą 3 tysiące rubli rocznie i dopełnia wszelkich reperacyj własnym kosztem.

Brak domu specyalnego na areszt policyjny zauważony już był przez zarząd miasta, który wystąpił z przedstawieniem do rządu gubernialnego piotrkowskiego

Rząd gubernialny ze swej strony polecił zarządowi miasta wybrać odpowiedni plac pod budowę aresztu i sporządzić projekt jego budowy.

Dla zaoszczędzenia atoli funduszy miejskich zarząd miasta ograniczył się na odrestaurowaniu domu Chałupskich i pozostawił nadal areszt policyjny w domu wynajętym.

Bez opieki. Przez całe lato po podwórzach domów położonych przy ulicy Piotrowskiej włóczy się chłopiec głuchoniemy, dziewięcioletni izraelita, sierota bez ojca i matki. Żywi się on ochłapami ofiarowanemi mu przez kucharki, a sypia w sieni lub na ulicy.

Obecnie nadeszły zimne noce, więc gdy obudzi się on zmarznięty na którym z podwórków wydaje przeraźliwe krzyki.

Należałoby zaopiekować się sierotą i umieścić go w przytułku dla izraelitów, zwłaszcza że zima już nadchodzi.

Zaopiekowanie się małym włóczęgą winna przyjąć na siebie gmina izraelicka.

Schwytanie złodziei. W dniu 24 b. m. Icek Krys, właściciel sklepu przy ulicy Konstantynowskiej pod № 40, schwycił Jana Gliniarza w chwili gdy ten wyciągnął mu z szufladki woreczek zawierający rs. 1.

— W dniu 28 b. m. Teodor Wegner złapał za rękę Srula Kasiarza w chwili gdy mu wyciągał zegarek z kieszeni na ulicy Nowomiejskiej obok mostu.

Złodzieje osadzeni w areszcie.

Kradzieże. W dniu 25 b. m. zamieszkałemu przy ulicy Średniej, pod № 57, Maryanna Gask i Gustaw Gine skradli zegarek wartości rs. 10.

— W dniu 23 b. m. zamieszkałemu przy ulicy Południowej, pod № 23, Dawidowi Bezbroda skradziono za pomocą dobranego klucza różne rzeczy wartości rs. 49 kop. 50.

Nowy pierwiastek chemiczny Polonium.

(Dokończenie.)

Dane te naprowadziły p. Skłodowską na myśl, że silne promieniowanie pechblendy i chalkolitu zależy od obecności nieznanego pierwiastku, bardziej energicznego od uranu lub toru. Starania w celu wydzielenia tego pierwiastku z pechblendy zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Analizowana pechblenda była prawie dwa i pół raza bardziej czynna od uranu (nb. wszystkie produkty analizy były badane na promieniowanie za pomocą opisanego powyżej kondensatora); rozpuszczono ją w kwasach i traktowano siarkowodorem: uran i tor pozostały w roztworze, a strącony osad zawierał nader energicznie promieniujące ciało wraz z siarkiem ołowiu, bizmutu, miedzi, arsenu i antymonu.

Osad ten przemyto siarkiem amonu, w którym się rozpuściły siarki arsenu i antymonu, a ciało czynne pozostało w osadzie.

Osad pozostały rozpuszczony został w kwasie azotnym.

Z roztworu tego kwas siarczany strąca ołów, z pozostałej cieczy amoniak strąca miedź i nowe ciało pozostaje w roztworze razem z bizmutem. Dotychczas p. Skłodowska-Curie nie zdołała jeszcze rozdzielić je w zupełności, jednakże zauważyła, że siarek bizmutu nieco łatwiej rozpuszcza się w kwasie azotnym niż poszukiwane ciało, które, za to łatwiej się strąca wodą z roztworu i jest bardziej lotnem.

Rzeczywiście mieszanina siarków bizmutu i nowego pierwiastku ogrzana w rurze szklanej do 700° ulatnia się: siarek bizmutu osiada w częściach bardziej ciepłych, a promieniujący siarek nowego elementu osiada w częściach rurki o temperaturze 150—300° w postaci czarnego pyłu.

Otrzymano w ten sposób ciało 400 razy silniej promieniujące od uranu, a żaden z obecnie znanych pierwiastków nie posiada tej własności. Promienią tylko tor i uran, tantal zaś nadzwyczaj słabo.

Na zasadzie tego p. Skłodowska-Curie przypuszcza w otrzymanym osadzie obecność pierwiastku dotychczas nieznanego, z własnościami chemicznemi nader zbliżonemi do własności bizmutu, i proponuje dlań piękną nazwę „polonium“.

Badania widmowe nowego pierwiastku niedały dotychczas określonych rezultatów — nowego, a charakterystycznego widma nie otrzymano, ale co prawda uran, tor i tantal mają osobliwe widma, składające się z niezliczonych, nadzwyczaj cienkich linij, z trudnością dających się zauważyć.

Nowe książki.

Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem napisał Wielkopolanin. Kraków, druk W. L. Anczyca i Spółki 1898. 8 stron 133. Cena 1 złr. (w komisie księgarni J. Wiśniewskiego w Gnieźnie).

Pod powyższem tytułem wyszła w najnowszym czasie nader ciekawa książka, która zasługuje na to, aby szersza publiczność z nią się zapoznała. Jeżeli zważymy, ile dzieł tendencyjnych wychodzi z obozu przeciwnego, w jak w niekorzystnem świetle nieprzyjaciele usiłują przedstawić nasze stosunki, to z radością powitać należy wyżej wymienione dziełko, w którem autor wytrawnem piórem kreśli prawdziwy obraz walki narzuconej nam wbrew wszelkiej słuszności i sprawiedliwości.

W pierwszej części widzimy walkę na polu ekonomicznem, mającą na celu wyzucie Polaków z wszelkiego mienia, która rozpoczyna się z chwilą pierwszego rozbioru Polski i trwa po dziś dzień z mniejszą lub większą zaciekłością.

Na podstawie historyi z pomocą statystyki opisuje autor w jaki sposób to straszliwe kurczenie polskiej ziemi się odbywało i odbywa, oraz jak się społeczeństwo polskie wobec tego ucisku zachowuje.

W drugiej części przedstawia nam walkę na polu narodowości: z jednej strony najrozmaitsze sposoby nieprzyjaciół celem wytępienia narodowości, zagwarantowanej przyrzeczeniem królewskim z dnia 15 maja 1815 roku, z drugiej usiłowania nasze celem jej obrony. Autor bynajmniej nie zbywa nas ogólnikami, lecz wchodzi w najdrobniejsze szczegóły.

Z WARSZAWY.

Politechnika. Dziś o godz. 10-ej rano w audytoryum tymczasowej siedziby politechniki warszawskiej rozpoczynają się trzydniowe egzaminy konkursowe. Po ostatecznem obliczeniu podań, wniesionych o przyjęcie, okazało się, że podań złożyło 601 kandydatów, a z nich uznano za kwalifikujących się do egzaminów 573-ch, mianowicie 310 wyznania rzymsko-katolickiego, 140 starozakonnych, 95 prawosławnych i 28 ewangelików. Wszystkich, mających podlegać egzaminowi, rozdzielono na trzy grupy po 200 kandydatów w każdej. Pierwszą grupę A, według alfabetu rosyjskiego stanowią noszący nazwiska od lit. A. do Z; drugą grupę B, od lit. Z do R, i trzecią, ostatnią grupę C, od lit. R do końca alfabetu. Dwudziestu kandydatów, którzy pokończyli już różne wyższe zakłady naukowe, przyjętych będzie bez egzaminów konkursowych. Komisya egzaminacyjna składa się z 3-ch egzaminatorów z pośród nauczycieli gimnazyów miejscowych.

Antykwarnia po Giejsztorze. W roku zeszłym zmarł w Warszawie J. K. Giejsztor, właściciel antykwarni. Pozostał po nim zbiór, który się składa z 30 tysięcy dzieł rękopisów, broszur, rycin, dotyczących przeważnie historyi i literatury polskiej. Zbiór ten jest do nabycia w całości; ale dotychczas nie znalazł się nabywca. Rodzina zmarłego prosi nas o przypomnienienie o nim jeszcze raz,—co najchętniej spełniamy. Rodzina ś. p. Giejsztora sama nie jest w stanie prowadzić dalej handlu antykwarskiego, bo to może zrobić tylko specyalny znawca tego handlu; chciałaby jednak, aby antykwarnia ta nie zniknęła przez rozproszenie zbiorów. Podzielamy najzupełniej to pragnienie. Spełnienie jego byłoby nawet pożądańszem, od nabycia całości zbiorów przez jakąś bibliotekę.

Magazyny wełny. Należące do kantoru Banku Państwa magazyny wełny przy ul. Nowogrodzkiej będą w roku bieżącym powiększone. Szopa która stała na całej długości gmachu została w tych dniach rozebrana, na jej zaś miejscu stanie budynek piętrowy; wzniesiony będzie bez użycia drzewa, z muru i żelaza. Dla większego bezpieczeństwa od ognia nawet belkowania dachowe będą żelazne, dach również będzie ogniotrwały. Fundamenty myją być zbudowane z kamienia polnego. Niebawem zaczną się roboty mularskie i prowadzone będą pośpiesznie, aby można było budynek pokryć dachem przed nadejściem zimy.

Zwiększenie liczby deputatów handlowych. Ze względu, że pan minister skarbu zatwierdził nowy podział miasta na siedem okręgów podatkowych, zamiast sześciu, jak to było dotychczas, okazała się także potrzeba nowego podziału na rewiry handlowe. Dotychczas rewirów tych było 24, obecnie będzie ich 28, skutkiem czego powiększony być musi skład deputatów handlowych. Personel deputatów jeszcze przed reformą obecną nie był wystarczający.

Szpitalik dla dzieci. Istniejący obecnie szpitalik dla dzieci przy ulicy Aleksandrya, w stosunku do potrzeb obecnych, okazuje się nie wystarczającym, inspekcya szpitalna zatem postanowiła w przyszłym szpitalu Dzieciątka Jezus na folwarku Świętokrzyskim urządzić oddział dla dzieci na 50 łóżek.

Wyścig. dystansowy wioślarski. Jako próbę wytrzymałości i siły osad, urządziło w niedzielę Towarzystwo wioślarskie wyścig dystansowy na przestrzeni 60-ciu wiorst. Do zapasów stanęły trzy łodzie, nagrodę zaś zyskała osada, sterowana przez p. Nałęcza, która drogę do Świdra i z powrotem odbyła w 5 godzin i 26 minut.

Zalew piwnic. Osobliwszy wypadek wydarzył się przy budowie kanału na nowoprzeprowadzonych ulicach, na terytoryum szpitala Dzieciątka Jezus. Oto jedna z tych ulic ma być przeprowadzona po za gmachem prosektoryum, zwróconym frontem do ulicy Zgoda, i w tym kierunku zbudowano kanał. Poruszone wody zaskórne wytrysnęły z taką siłą, iż w jednej chwili zalały najzupełniej piwnice budynku prosektoryum i sąsiedniego teatru anatomicznego, aż do samego parteru. Przywołana na pomoc straż ogniowa ustawiła tam najsilniejszą ze swoich pomp parowych i poczęła przelewać wodę do kanału na ulicy Zgoda. Szkody stosunkowo są niewielkie, bo, choćby mury uległy uszkodzeniu, budynki należące do wydziału medycznego tutejszego uniwersytetu są już przeznaczone na rozbiórkę, z powodu postanowionych przenosin, wraz ze szpitalem, na folwark Świętokrzyzki.

„Kapitan Dreyfus", dzieło sceniczne w pięciu aktach, apoteozujące więźnia z wyspy Dyabelskiej, miało być wystawione w teatrzyku Wodewil. Władza policyjna jednak zabroniła przedstawień tego melodramatu, a to celem uniknięcia demonstracyj. Bardzo słusznie!

Nowa siedziba. Rada miejska dobroczynności publicznej pozyskała nowe pomieszczenie w zabudowaniach należących do gminy ewangelickiej przy ulicy Erywańskiej. W lokalach tych, zajmujących cały pawilon narożny dwupiętrowy, dotychczas mieściły się niektóre wydziały zarządu kolei dawnej Nadwiślańskiej.

Rezultaty zabaw na Pradze. Ostatecznie po obliczeniu dochód z trzech zabaw ludowych, urządzanych w parku praskim, nie okazał się wcale tak wielkim, jak sądzono na razie. Oparkanienie i urządzenie przynęt różnych wyniosło tyle, że po potrąceniu wydatków do kasy Towarzystwa Dobroczynności wpłynie około 2,400 rubli.

Zabawa na Dynasach. Biała Reduta, która nie udała się we czwartek z powodu niepogody, wznowiona w ubiegłą sobotę powiodła się w zupełności. Przynajmniej piękny cel zabawy na Dynasach został osiągnięty. Już o 8 ej publiczność zaczęła napływać tłumnie, z nadejściem zmroku i zapaleniem świateł w ogrodzie nad stawem było około 3,000 osób, dochód więc na rzecz Towarzystwa przeciwżebraczego powinien być znaczny. Program zabawy, wypracowany przez pana Gąsiorowskiego, bardzo urozmaicony, polegał na żywych obrazach, chodzeniu po wodzie, kłótni przy grze w karty na stawie, wykonanej przez doskonałych pływaków, członków towarzystwa, pochodnie pierrotów i naturalnie nieodłącznych „confetti", któremi obsypywano się gorliwie. Szkoda tylko, że staw nie był dostatecznie oświetlony, dlatego najciekawsze chwile zabawy na wodzie przeszły bez wrażenia. Wogóle jednak bawiono się dobrze aż do północy, o 12-ej nad siedzibą cyklistów zawisł spokój, cisza i noc.

Korespondencye.

Agna Branca w Parana w lipcu

Polacy, zamieszkali w Agna Branca, pochodzą z różnych gubernij rosyjskich, wszakże najwięcej z okolic Warszawy. Ponieważ są z różnych stron, stąd trudniej im wzajemną zgodę i porozumienie zachować. Przywiezieni byli w roku 1890 przez morze za darmo na koszt rządu brazylijskiego, potem żywił ich rząd przez cały rok, popostawiał im także budy, a nadto dał im po dwie kwarty, to jest po 200 litrów do siewu. Ludzie się przez tę opiekę rządową rozpróżniaczyli, rozpili, a chociaż byli w tak znośnych warunkach, przecież kto miał za co, pojechał z powrotem do Polski.

Jeden z moich sąsiadów, który powrócił był do Polski, pisze do mnie, że w Polsce trudniej zarobić 2 grosze czyli 1 kopiejkę, aniżeli w Brazyli, dwa milrejsy, i bardzo żałuje że wrócił. Teraz wracać do Brazylii trudno, bo za darmo nie przewożą przez morze. Emigrantom nikt tu wstępu nie broni, tylko rząd nie daje im już pożywienia przez rok pierwszy, bo pieniędzy mu brakło. A z Galicyi ciągle ludzie napływają, prawie co dziennie po 15 osób. Dają im kawały lasu na Rio Claro, 8 mil na południe od Agna Branca lub w Prudentopolis. Od rządu nic nie dostają. Stąd panuje pomiędzy nimi niedostatek. W Prudentopolis jest około 100 rodzin z Galicyi. Radziby wszyscy do ojczyzny powrócić. Jeszcze jeśli kto przywiózł ze sobą cokolwiek pieniędzy to daje sobie radę, kupuje szakier t. j. kawał lasu około 80 morgów i wyżywić się może łatwiej. Lecz i temu smutek i tęsknota odbierają połowę życia. Niektórzy z nich, którzy już tutaj zamieszkali od lat 12, wyrażają swoją tęsknotę w ten sposób: „w Europie ziemniaki smaczniejsze, aniżeli w Brazylii słonina". Mają oni do 80 morgów ziemi, ale to nic znaczy tyle, co 8 zagonów w Europie. Na 6 kwart trzeba ciąć las 6 tygodni, potem czekać, aż ścięte krzaki i drzewa uschną, żeby się dobrze paliły. I znowu kłopot po spaleniu, bo w jednem miejscu ziemia zawiele się wypali, a w drugiem zamało. Jeśli zawiele ziema wypalona, zasiew się nie uda; jeśli zamało, to samo. Na uschnięcie krzaków po wycięciu trzeba czekać jeden lub dwa miesiące. Potem ze sąsiadem trzeba się ułożyć, aby obaj w jednym dniu palili; bo jeżeli bez wiedzy sąsiada kto swoje rosy (krzaki i drzewa ścięte) podpali, to i sąsiedzkie się zajmą i spalą. I ten gotów powiedzieć, że mu się źle wypaliły i może pożywać do sądu o odszkodowanie. O oraniu i bronowaniu na spalenisku niema ani mowy. Zwykle przekoduje się spalenisko motykami, a potem się sieje żyto lub sadzi się kukurydzę w dołki odległe na jeden metr. Dołki robią się kołkiem. Tak samo sadzi się fasolę. Więcej zboża tu nie sieją. Tatarka rodzi się tu wprawdzie, lecz trudno ją przed mrówkami ustrzedz. Mrówki we dnie siedzą cicho skryte, w nocy zaś rzucają się całemi gromadami, i jednej nocy zniszczą tatarkę, kapustę, melony i inne warzywa. Z drzew owocowych tylko brzoskwiń mamy dosyć. W całym kraju hodują tylko we dwu miejscach jabłonie i grusze, ale nieszczepione. Uszlachetniają je przesadzeniem kilkakrotnem. W lasach naszych mamy dzikie jagody, lecz niesmaczne.

Gdy to piszę, u was są żniwa i upały letnie, u nas tymczasem zima wprawdzie bez śniegu, ale mrozy czasami sięgaja do 7 R. Wtedy okna zamarzają; tylko po innej stronie nie tak jak w Europie. Domy tutaj są tylko z desek, istotne budy lub kuczki żydowskie. To też wśród takiego mrozu trudno w nocy wytrzymać. Trzebaby pierzyny. W południe zaś dosyć ciepło jak u was w lecie. Mróz jednak nie trwa dłużej nad 2—3 dni. Co 50 lat pada tutaj śnieg, lecz leży tylko noc i rano: potem topnieje. Rok, w którym śnieg pada, jest nadzwyczaj urodzajny. W r. 1891 padał śnieg, to też i urodzaj był wielki: żyta było co niemiara. Co się urodziło, nikt nie zjadł. Dawali je nierogaciźnie. Srzedać nie można, bo nikt nie kupi. Niektórzy je zachowali lecz po roku rzuciło się robactwo tak, że musieli kopać doły i zasypać z robakami. Inni wcale nie młócili, lecz wraz ze słomą popalili. Tu słomy nie używa się na podściółkę, bo bydło dniem i nocą przez cały rok stoi w lesie na miejscu obszernem ogrodzonem, na tak zwanym porterze. Stąd przy żadnej budzie nie widać nawozu. Budy wszystkie w lesie. Widoku żadnego, tylko niebo i las a smutny i posępny. Za to przy każdej budzie czyściusieńko, powietrze zdrowe, a klimat jak w Meranie. Wiatrow tu niema, tylko powiewa lekki i miły zefirek.

Z kraju.

Kielce Grono obywateli ziemskich z inicyatywy p. Eustachego Dobieckiego złożyło rb. 1,000 jako subsydyum na wystawienie szop dla inwentarza.

Podczas trwania wystawy komitet organizuje bal, którego gospodarzami są wszyscy członkowie komitetu i delegaci powiatowi.

Dnia 3 września odegrany tu będzie teatr amatorski. Wystawione będą trzy jednoaktówki: „Łobzowianie" wodewil Anczyca „Sąd miłości" Romiszowskiego i „Z rozpaczy" Gawalewicza.

Radom. W miejscowości Policzno w gub. radomskiej odbył się koncert na przebudowę kaplicy Kochanowskiego w leżącym nieopodal Zwoleniu. Policzno należy do hr. Przeździeckich, stanowi letnią siedzibę dla mieszkańców Radomia i okolic.

Koncert zgromadził wiele osób, a amatorowie pod przewodnictwem p. Joteyki dyr. tow. muzycznego w Radomiu, zbierali zasłużone oklaski.

Lublin. Zarząd lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego zawiadamia, że z dniem 11 (23) sierpnia w Ojcowie przy tamtejszej stacyi pocztowej, otwarte zostało biuro telegraficzne dla przyjmowania depesz wewnętrznych, t. j. w obrebie państwa rosyjskiego.

Polowania na kuropatwy są tak pomyślne, jak oddawna nie pamiętają; całe stada kuropatw rozsiadają się po polach i to prawie we wszystkich okolicach kraju.

Myśliwi tę niezwykłą obfitość kuropatw tłómaczą nadzwyczaj lekką przeszłoroczną zimą.

Hrubieszów (gub. lubelska). Żniwa w okolicach Hrubieszowa już zakończone, zboże plonuje nieźle; pszenica wydaje z kopy korcy 2½; żyto 2 korce 3 garnce. Od dłuższego czasu panują tu ciągłe upały i susze.

— Staraniem miejscowego dziekana, hrubieszowski kościół parafialny został z gruntu odnowiony, roboty wykonywali miejscowi malarze pp. Chruściewicze.

— W okolicach Hrubieszowa, we wsi Ogrodowice mieszkał nauczyciel wiejski 32-letni Antoni Słubiński, żonaty od lat 9 i posiadający jedną córkę. Przed pół rokiem Słubiński zakochał się w swej koleżance nauczycielce z sąsiedniej wioski, w następstwie czego pożycie małżeńskie Słubińskich doszło do niemożliwych granic. Wreszcie mąż postanowił sprawę zakończyć i pewnego dnia zabił swą małżonkę uderzeniem topora, sam natomiast zadrasnął sobie gardło, związał sobie ręce i nogi i począł wołać o ratunek.

Na śledztwie prawda ukazała się w całej pełni. Do wyjaśnienia jej przyczyniła się córeczka Słubińskich, którą zaopiekował się brat zbrodniarza.

Zabójcę, zakutego w kajdany, odesłano do lubelskiego więzienia.

Przygoda w podróży. „Echa Płockie i Łomżyńskie" piszą: Jak niebezpiecznem jest puszczanie się w podróż młodym osobom bez opieki starszych, dowodzi fakt następujący, jaki zdarzył się z 18-letnią panną C. Flaks, mieszkanką Płocka. Przed dwoma tygodniami udała się ona do Łodzi, celem odwiedzenia zamieszkałego tam brata. Pojechała więc statkiem do Włocławka, gdzie wykupiwszy bilet do Łodzi, wsiadła do odchodzącego w stronę Skierniewic pociągu. Dodać winniśmy, że podróżna, o jakiej mowa, była ubrana przyzwoicie. W drodze do panny F. przysiadł się jakiś urzędnik kolejowy ze Skierniewic i rozpoczął rozmowę. Dowiedziawszy się, że podróżna po raz pierwszy jedzie koleją, ofiarował swe usługi i gdy pociąg zatrzymał się na stacyi Skierniewice, urzędnik ów polecił współtowarzyszce wysiąść pod pozorem przesiadania do innego pociągu, waliza jednak, w której znajdował się paszport, pozostała w wagonie. Na stacyi usłużny urzędnik zaprowadził pannę F. do bufetu, a stąd do swego mieszkania. Zauważywszy, iż stała się ofiarą niecnego podstępu, panna F. narobiła krzyku, lecz w miejsce jakiegokolwiek zadośćuczynienia, zażądano od niej paszportu. Nie pomogły wyjaśnienia, że paszport znajduje się w walizie, która pozostała w pociągu i pannę F. polecono odprowadzić do aresztu. Odprowadzający stróż był tyle grubijańskim, że uderzył opierającą się laską tak silnie, że do dziś, po 10 dniach, uderzona nosi silną plamę na prawem ręku. Nareszcie przetrzymano o chlebie i wodzie pannę F. dni 8 i dopiero pośrednictwo miejscowego sędziego i lekarza miejskiego zwolniły aresztowaną i pozwoliły przed kilku dniami wrócić do Płocka. Rodzice jej występują na drogę sądową. Wartoby rzeczywiście takiego podróżnego lowelasa ukarać.

Fakt powyższy jest autentyczny; wymieniamy osobę, z którą się on stał, a zarazem nadmieniamy, że ojciec panny F. prowadzi w Płocku warsztat blacharski.

Z PETERSBURGA.

— W № 98 „Zbioru praw" ogłoszono rozporządzenia następujące: 1) w przedmiocie wywłaszczenia gruntów pod budowę drugiego toru na dystansie Siedlce-Małkinia kolei nadwiślańskich, 2) w sprawie wywłaszczenia gruntów dla urządzenia pomostu wagowego i dojazdów do tegoż na stacyi Warszawa-Obwodowa kolei nadwiślańskich, 3) w przedmiocie powiększenia kapitału zakładowego Towarzystwa fabryki kotłów i zakładów mechanicznych Fitznera i Gampera o $1^1/_4$ milj. rb.

— Podług doniesienia pism petersburskich w guberniach: Kurlandzkiej, Inflandzkiej, Estlandzkiej, Woroneskiej, Kurskiej, Stawropolskiej, Czarnomorskiej, Ziemi Wojska Dońskiego, w których skarbowa sprzedaż trunków wprowadzoną zostaje od 13 lipca 1900 r. wystawionych będzie 40 składów skarbowych; w guberniach zaś Archangielskiej, Wołogodzkiej, Wiackiej, Kazańskiej, Penzeńskiej, Symbirskiej, Saratowskiej, Astrachańskiej i obwodach Turgańskim i Uralskim, gdzie monopol wprowadzony będzie od 13 lipca 1901 roku, stanie 30 składów rządowych.

— Według „Birż. wied." na ukończenie robót i obrachunków z powodu budowli na dystansie od Ostrołęki do Piławy kolei nadnarwiańskiej wyznaczono sumę 324,624 rb. Tenże dziennik dowiaduje się, iż kolej szerokotorowa kaliska będzie przeprowadzona przez Opatówek, Sieradz, Zduńską Wolę, Łask, Pabianice, Łódź, Łowicz i Sochaczew.

— Ministeryum oświaty rozważa obecnie ważną sprawę założenia kasy emerytalnej dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, powstających pod zwierzchnictwem powyższego ministeryum.

— Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Petersburgu stara się u władz wyższych o bezwarunkowe zakazanie strzelaniny do gołębi „tire aux pigeon". Podanie Towarzystwa ma widoki urzeczywistnienia.

— Cesarska akademia sztuk pięknych czyni starania o uznanie rysunków za przedmiot obowiązkowy we wszystkich gimnazyach i progimnazyach.

— Według orzeczenia senatu, na skutek wszczętej w ministeryum oświaty sprawy, dzieci nauczycieli i lekarzy żydów, urzędujących w szkołach żydowskich, wolne są od opłaty w gimnazyach męskich, progimnazyach i szkołach realnych na równi z dziećmi nauczycieli i innych urzędników szkół średnich i wyższych ministeryalnych.

— Ministeryum oświaty, zgodnie z przedstawieniem władz okręgów naukowych, opracowało, dwa rodzaje świadectw uwalniających: jeden dla wychodzących z gimnazyum lub progimnazyum przed ukończeniem nauk i drugi dla wychodzących ze szkół realnych, a także oddzielny rodzaj świadectwa dla uczniów przechodzących z jednego zakładu do drugiego.

Powyższe świadectwa ministeryum poleciło zastosować w średnich zakładach naukowych z początkiem nadchodzącego roku szkolnego.

— Zarząd dr. żel. moskiewsko-kazańskiej projektuje budowę kolei z Niżnego-Nowgorodu do Romadonowa i następnie połączenie tej nowej linii z dr. żel. syzrańsko-wiazemską na stacyi Semieczyn. Główny przedmiot przewozu na tej linii stanowi drzewo, ponieważ nowa kolej przerzynać będzie okolicę bardzo lesistą; przypuszczalnie wyniesie fracht drzewny 5 mil. pud. rocznie.

— Departament kolei żelaznych opracował nowe przepisy, ograniczające wydawania biletów wolnej jazdy.

— Tymczasowe rachunki kasowe za pierwsze 5 miesięcy b. r. wykazują dochodów zwyczajnych skarbu 579,100,000 rb. wobec 484,844,000 w tymże czasie r. z., zaś dochodów nadzwyczajnych 22,756,000 wobec 33,597,000 rub. Wydatki zwyczajne wynosiły 532,737,000 wobec 500,507,000, a nadzwyczajne 27,934,000 wobec 31,648,000 rb. w tychże pięciu miesiącach r. z.

Ostatnie wiadomości.

Unia bałkańska.

Unia bałkańska jest marzeniem dawnem, ale trudnem do wykonania. Niepoślednią zawadę stanowi tu współzawodnictwo trzech narodów na tym samym obszarze, zamieszkałym przez ludność mieszaną: bułgarską, serbską i grecką, mianowicie w Macedonii. Każdy z tych narodów pragnie ją posiąść wyłącznie dla siebie z krzywdą innych. Takie współzawodnictwo jest przyczyną ustawicznych zatargów; jakżeż przy takich zatargach można zawrzeć i utrzymać przymierze państw, czy unię? Dalej nietylko ważnym, ale potężnym czynnikiem w przyszłem zawiązaniu się wzajemnych stosunków między narodami i państwami na półwyspie Bałkańskim jest przecież monarchia austro-węgierska z tytułu posiadania Bośni z Hercogowiną i prawa okupacyi okręgu Nowo-Bazarskiego, a ci, którzy marzą o unii, wykluczają tę monarchię ze swoich kombinacyj. Według projektów bałkańskich ma do niej należeć królestwo rumuńskie, które leży właściwie po za granicami interesów bałkańskich i nie ma wcale potrzeby do niej należeć.

Z powodu podróży księcia Ferdynanda do Petersburga i do Cetynii, mniemają dzienniki, że zamiarem jego jest utworzenie unii. To mniemanie pojawiło się znowu na wiadomość, że do księcia Ferdynanda wybierają się w odwiedziny król rumuński Karol i król grecki Jerzy.

Co do pierwszego, nie można o tem wątpić, bo ks. Ferdynand odwiedził go, przeto odwzajemnienie się jest aktem obowiązku towarzyskiego. Ale z królem greckim książę Ferdynand nie widział się osobiście, kiedy przejeżdżał przez Ateny. Dlatego wizyta króla greckiego w Euxinogradzie pod Warną lub w Sofii jest mało prawdopodobna.

Przeciw unii bałkańskiej, o ile do niej ma także Grecya należeć, przemawia ta okoliczność, że teraz stosunki między Grecyą a Turcyą zaczynają się układać bardzo życzliwie, przeto powstrzymają Grecyę od ściślejszego wiązania się z innemi państwami, zwłaszcza, że z takiego życzliwego z Turcyą stosunku może mieć więcej bezpośredniego pożytku.

O taki przyjazny z Grecyą stosunek ubiega się sam sułtan, jak wynika z przemówienia jego do pełnomocnika greckiego Rallisa. Przemówienie to opiewa:

„Pragnę gorąco, aby utrwaliły się przyjazne stosunki między Grecyą a Turcyą. Oba narody oddawna przeznaczone są do wspólnego działania. Dlatego przodkowie moi wspierali zawsze naród grecki. Za ich przykładem i ja idę. Sądzę, żeś się pan widział i rozmawiał z patryarchą. On z pewnością powiedział panu, że nie ma powodu się użalać i że jego prawa zawsze szanowałem. Wojna wynikła z nieporozumień godnych pożałowania. Atoli przecież Austrya i Niemcy po wojnie zawarły między sobą przymierze, którego trwałość dotąd niezachwiana. Spodziewam się, że moje postępowanie i moja życzliwość doprowadzi do zupełnego pojednania między obu narodami— i przypuszczam, że moje słowa znajdą oddźwięk u króla greckiego".

Czy to ofiarowanie się z przymierzem ze strony sułtana będzie skuteczne, to przyszłość okaże, na wszelki wypadek odezwanie się sułtana jest objawem politycznym wielce znamiennym.

Kłopoty Persyi.

Wiadomość przysłana do Frankfurter Ztg. z Konstantynopola opowiada, że w ostatnich czasach między szachem perskim a sułtanem tureckim odbywa się korespondencya, a skutkiem tej wymiany myśli ma być podróż szacha do Konstantynopola dla widzenia się z sułtanem. Co mogło skłonić szacha do tego postanowienia? Neue fr. Presse przypuszcza, że wpływy rządu rosyjskiego mogły to sprawić. Być może, że to przypuszczenie jest trafne, bo istotnie wpływy rosyjskie są obecnie wielkie tak w Teheranie, jak w Konstantynopolu, ale mogło się to stać także za radą innego monarstwa.

Obydwa państwa, perskie i tureckie, wyznają jedną w gruncie religię, mahometańską, ale w innych wyznaniach i stąd pochodziła wzajemna ku sobie niechęć. Sułtanowie, jako kalifowie, uważają siebie za następców proroka i za naczelników duchownych wszystkich jego wyznawców, szachowie perscy nie uznają tej władzy. Ojciec teraźniejszego szacha był przez dwa razy w Europie, i zawsze omijał Konstantynopol, chociaż nie mijał prawie wszystkich stolic europejskich. Jeżeli teraz między zwierzchnikami dwu państw, tak sobie niechętnych, przyjdzie do takiego zbliżenia, że jeden drugiego odwiedzi, będzie to dowód, że obustronnie poznano niebezpieczeństwo, jakie im grozi od mocarstw europejskich, oraz niemoc, w której każdy z osobna nie może się obronić, przeto może spróbują związać się przymierzem, aby się bronić siłami wspólnemi.

Turcya osłabiona ostatnią wojną opędza się natarczywościom rosyjskim i angielskim, jak może, ale Persya słabsza i mniej doświadczeniami bolesnemi nauczona przezorności, popadła teraz pod dwa z przeciwnych stron, równie zręcznie i potężnie działające wpływy, rosyjski i angielski.

Wspomnieliśmy już o tem, że jedyny bank, jaki w Persyi istnieje założony jest przez anglików; w ich ręku jest zatem cały obrót pieniężny, handel i kredyt. Oni posiadali do niedawna prawie wyłączny handel w części południowej nad zatoką Perską. Dopiero niedawno zdobyła tu Rosya osobne przywileje handlowe i

wystąpiła jako współzawodniczka Anglii. Na północy przeciwnie od dawna przewagę handlową mieli i mają Rosyanie z powodu sąsiedztwa.

Jednak ważniejszym od tego wpływu, który można nazwać prawowitym, jest inny, wywierany intrygami u dworu i przekupstwem. Według powszechnego zdania Persowie na wszelkich stopniach do najwyższych godności są łatwo przystępni wszelkiemu przekupstwu, dlatego nie ma sprawiedliwości w sądach, uczciwości w administracyi, niema względu na dobro kraju, jedynie zysk osobisty jest decydującym motorem działania. Długoletnie posługiwanie się przekupstwem ze strony Rosyi i Anglii zniweczyło resztę uczucia sprawiedliwości w najwyższych sferach i to doprowadziło kraj do zamętu kompletnego.

Z tego zamętu pragnie szach perski wydobyć Persyę i pomocy szuka w zbliżeniu się do Turcyi, bo i ona jest w stosunku do mocarstw europejskich w podobnych opałach. Takie zapatrywanie zdaje się mieć prawdopodobieństwo za sobą.

---

†
Ś. P.

Pelagja z Wyszyńskich TYMIENIECKA,

przeżywszy lat 45, w dniu 19 sierpnia 1898 r. po długich i ciężkich cierpieniach, zgasła jak Anioł pokoju.

Głęboko religijna, była kochającą Żoną, Matką i wzorową córką. Dzieciom świeciła najlepszym przykładem, będąc niejako kapłanką domowego ogniska i stojąc na straży tradycyi rodzinnej. Osierocając ukochanych, pozostawiła nieutulony żal i nigdy niewygasłą pamięć w sercach rodziny i przyjaciół.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w smutnym obrzędzie pochowania zwłok ś. p. Pelagii, serdeczne Bóg zapłać

Rodzina.

Telegramy.

Petersburg, 30 sierpnia. Wszystkie dzienniki tutejsze witają powołanie konferencyi międzynarodowej jako akt pierwszorzędnej doniosłości dla całego świata.

Petersburg, 30 sierpnia. Ogłoszono rozkaz Najwyższy, który opiewa: pragnąc trwałym sposobem umocnić pamięć dziejowego czynu Cesarza Aleksandra II—oswobodzenie włościan i wspomnienie jego współdziałaczy, uznano za dobre uczynić dziedzicznem noszenie i zachowywanie medalów, które były nadane owym spółdziałaczom.

Ogłoszono reskrypt Najwyższy do oberprokuratora najświętszego synodu, Pobiedonoscewa, z nadaniem mu orderu św. Andrzeja Pierwszego Powołania.

Wczoraj w cerkwiach stolicy rozdawano nowe bezpłatne wydanie E. W. Bogdanowicza zatytułowane: „Cesarz Oswobodziciel. Ludowi rosyjskiemu na pamiątkę.“ Broszurę zdobi 6 rycin, z których jedna wyobraża Dziecko na kolanach zgasłego Dziada Cesarza Aleksandra II. Najdostojniejszy Wnuk jest to szczęśliwie panujący Najjaśniejszy Pan.

Moskwa, 30 sierpnia. Znajdujących się z powodu odsłonięcia pomnika Cesarza Aleksandra II, przedstawicieli stanu włościańskiego i wójtów gmin ze wszystkich gubernij, odwiedził wczoraj w ich obszernem pomieszczeniu E. W. Bogdanowicz, który rozdał kilka tysięcy egzemplarzy swego nowego bezpłatnego ludowego wydawnictwa p. t. „Cesarz Oswobodziciel. Ludowi rosyjskiemu na pamiątkę.“ Przeczytany na miejscu wstęp do broszury i rysunki przy niej obejrzane przez całe zgromadzenie wywarły głęboko rozczulające wrażenie. Rozmawiając z wójtami przeszło godzinę, Bogdanowicz między innemi wspomniał o przepowiedni O. Jana Kronsztadzkiego, wypowiedzianej w r. 1892 z powodu nieurodzaju, jaki nawiedził wtedy Rosyę, w której miłujący lud Ojciec Jan powiedział, że ludzie zupełnie zdatni do pracy, pod pozorem nieurodzaju, rachują tylko na Monarszą litość, na pomoc od rządu i na pomoc dobroczynną, a sami opuszczają ręce, któremi szczerze powinni wziąć się do pracy, pomnąc na zapowiedź Stwórcy: w pocie czoła twego zyszkasz chleb twój. Wójci, wybrańcy narodu wypowiedzieli, że głęboko czczony pasterz rzekł prawdę. Następnie po odjeździe Bogdanowicza z zebrania, prosili urzędnika do szczególnych poleceń ministra spraw wewnętrznych, Soldatenkowa, który zajmuje się pobytem wójtów w Moskwie, ażeby uczuciowe i złote słowa Bogdanowicza, jak się wyrazili, wydrukował dla wszystkich gmin, gdyż oni, wójci, boją się, czy zapamiętają te słowa i czy dowiozą je w całości do domu.

Z powodu uroczystości w Moskwie i zebranych wójtów gmin, R. W. Pel podarował każdemu z nich wydane przez siebie album, na pamiątkę Świętej Koronacyi, opatrzone pięknemi rysunkami, wyobrażające Najjaśniejszego Pana na koniu, w mundurze różnych pułków rosyjskich. Głęboko wzruszeni wójci serdecznie dziękowali Pelowi za tak cenny upominek. Broszurę „Cesarz Oswobodziciel“, wydał Gorochowszczykow w 50,000 egzemplarzach.

Moskwa, 30 sierpnia. Około godziny 2 po południu na placyku przed pomnikiem uszykowały się wojska korpusów gwardyi i grenadyerów, oraz tych oddziałów, których zmarły cesarz Aleksander II był szefem. Wokoło pomnika, stosownie do Najwyżej zatwierdzonego ceremonjału, stanęły wysoko postawione osoby i przedstawiciele stanów. O godz. 2 Najjaśniejszy Pan, otoczony przez Osoby Rodziny Cesarskiej, ministra wojny i ministra Dworu, wyszedł z pałacu Mikołajewskiego do wojsk. Przyjąwszy raport od dowódcy parady Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza, Najjaśniejszy Pan obchodził front i witał się z oddziałami. W odpowiedzi rozległo się pełne zapału „hura“ i dźwięki hymnu. Po obejściu wojsk, Najjaśniejszy Pan z Osobami Rodziny Cesarskiej udał się do klasztoru Czudowskiego, skąd wkrótce, wraz z metropolitą, wyruszyła procesya. Za duchowieństwem szli ich Cesarskie Mości i Wysokości. Metropolita z duchowieństwem odprawił przy pomniku nabożeństwo z wygłoszeniem Cesarskiego wielolecia i wiecznej pamięci Cesarzowi Aleksandrowi II, przyczem wszyscy uklękli. Z pomnika spadła zasłona. Najjaśniejszy Pan, stanąwszy przed frontem, zakomenderował: „prezentuj broń“. Wojska oddają honory odsłoniętemu pomnikowi. Osoby Rodziny Cesarskiej i świta padają na kolana. W tym czasie rozlega się salwa 320 wystrzałów armatnich, poczem duchowieństwo powraca do klasztoru. Najjaśniejszy Pan, stanąwszy na czele wojska, przeprowadza go marszem ceremonialnym wokoło pomnika, muzyka brzwi, dźwięczą dzwony. Okrzyki „hura“ nie ustają.

Moskwa, 30 sierpnia. Wczoraj o godz. 4 po południu w obecności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, profesorów, i członków komitetu budowlanego odbył się akt poświęcenia kamienia węgielnego, pod budowę muzeum sztuk pięknych Cesarza Aleksandra III. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo powitani zostali przez członków komitetu, głównego ochmistrza Nieczajewa-Malcewa. Metropolita moskiewski odprawił modlitwy i poświęcił miejsce budowy i kamień węgielny; Ich Cesarskie Mości i Ich Cesarskie Wysokości opuścili plac budowy w chwili uderzenia ostatniego młotka. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani i Królowa Hellenów położyli pierwsze kamienie i uderzyli w nie po trzykroć młotkiem. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo byli obecni przy podnoszeniu wielkiego krzyża drewnianego na placu budowy. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił członków komitetu i budowniczego architekta Klejna, miłościwemi słowami. O g. 5 Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo odjechali.

Paryż, 30 sierpnia. Wystąpienie Najjaśniejszego Pana z inicyatywą w sprawie pokoju wywołało tu wielkie wrażenie.

Berlin, 30 sierpnia. Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ powtarza artykuł „Köln. Ztg“, dowodzący, że projektu pokoju wieczystego w zasadzie odrzucić nie może, ani potrójne przymierze ani Francya. Z uwagi zaś na Wysokiego Projektodawcę żadne państwo nie odmówi poważnego zbadania projektu.

Londyn, 30 sierpnia. Do „Daily Mail“ telegrafują z Pekinu, że miejsce p. Pawlowa zajmie tamże p. Giers. Zmianę dyplomatyczną wiążą z usiłowaniami Anglii, aby przekonać gabinet petersburski o potrzebie uwzględnienia interesów angielskich nad Yang Tsekiangiem.

Waszyngton, 30 sierpnia. Rzeczypospolite centralno-amerykańskie: Honduras, San Salvador i Nicaragua podpisały konwencye o utworzenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Centralnej.

Madryt, 30 sierpnia. Z Manili nadchodzi wiadomość, że powstańcy obchodzą się okrutnie z 4,000 hiszpanów, wziętych do niewoli. Rząd rokuje z powstańcami celem uwolnienia jeńców.

Sagasta obawia się zaciętych walk w parlamencie z powodu warunków pokoju. Spodziewa się jednak, że nie przyjdzie do obstrukcyi, uniemożliwiającej zatwierdzenie pokoju.

Z przybyłych do Coruny żołnierzy hiszpańskich z Sant-Jago zmarło 32 na dysenteryę.

Wiedeń 30 sierpnia. Zwołano radę koronną z udziałem wszystkich trzech ministerjów.

Berlin 30-go sierpnia. Stany Zjednoczone nie przedtsawią kwestyi filipińskiej przed forum proponowanej konferencyi dla pokoju i rozbrojenia. Sprawa ta rozwiąże się tylko pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi. W poselstwie są przekonania, iż żadne z mocarstw nie było wprzód powiadomionem o przygotowanym okólniku hr. Murawiewa.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Rozenbaum. Eliasberg. Rozen, Owczarek, Taubenblat z Warszawy; Lipmanowicz z Rygi; Boene ze Zgierza; Gierkiewicz z Berdyczowa, Oechel z Moskwy.

GRAND HOTEL. Herman Petersen z Rygi; Blumenthal, Leon Sielski z Warszawy; Karpel Długacz z Grodna; August Bürger z Wiednia; Johan Goret z Rygi; Wohl z Tomaszowa, Rudolf Axer z Altony; Al. Karwosiecki z Płocka; Paul Loewi z Wrocławia; Adolf Kaplan z Sosnowca.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8.12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7.35	8,14	11.18	2.38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3.36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6.27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8.20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8.53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12.29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6.19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4.01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5.00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4.09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod № 914 przy ul. Widzewskiej, przez Roberta Kellera, pierwotna rs. 12,000.
2. pod № 1246 przy ul. Widzewskiej, przez Augusta i Maryę małżonków Wenske, pierwotna rs. 18,000.
3. pod Nr. 793 przy ul. Wólczańskiej i Ś-go Benedykta, przez Icka Lewsteina, dodatkowa rs. 34,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1023 Dyrektor A. Rosicki

TEATR VICTORIA.

W środę, 26 sierpnia (7 września) 1898 r.

na rzecz projektowanego przy Łódzkiem chrześciańskiem Towarzystwie dobroczynności domu sierot odbędzie się

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

DZIECI MUZY, komedya w 1 akcie Fr. Dominika.
GOGO, komedya w 1 akcie W. hr. Koziebrodzkiego.
WUJASZEK ALFONSA, farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Szatke.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła karta pobytu Ludwika Szaniawskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 269.

Zaginęła karta pobytu Bolesława Schultza wydana z magistratu m. Łodzi. 271.

Maszyna do szycia, mało używana tanio do sprzedania, Widzewska 47, m. 1.

Stancya dla uczniów szkoły rzemieślniczej. Ul. Targowa 5, m. 10. 273

Sprzedaję 6 mórg ziemi, dom i stodołę za rs. 1300. Wiadomość w Rokinie u pana Piotra Piecha. 274.

Zaginęła karta pobytu Piotra Kubusińskiego, wydana z gminy Radogoszcz.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Tomasza Nawalnickiego, wydana z gminy Lutomiersk. 272.

Sprzedaje się tanio fortepian. Zachodnia № 55. 267.

Zaginął paszport Aleksandra Marcinkowskiego, wydany z Warszawy z 8-go uczastku towarowego.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8, wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyj tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności mierniczowe szybko i dokładnie. 152.

Do nauki wspólnej poszukuję dziewczynki znającej klasy 1 kiksy. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. B. H.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 18 Августа 1898 г.
Redaktor i Wydawca W. Czajewski.
W drukarni J. Grabowskiego i Ski, Piotrkowska 81